Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 8 lipca 1926. — Nr. 79

Czy rząd obalić, czy z nim współpracować?

Zamach stanu wywołany przez Piłsudskiego najgorętszego poparcia doznał ze strony radykalno-lewicowych względnie wywrotowych żywiołów. Za Piłsudskim od razu zdecydowanie stanęli socjaliści, „Wyzwolenie“, komunizujące „Stronnictwo Chłopskie“ i jemu podobne partje, jak niemniej mniejszości narodowe. Sądzili oni bowiem, że Piłsudski dla nich i w myśl ich światopoglądu radykalno-społecznego uczynił zamach — i spodziewali się z niego sprzątnąć owoc dla siebie. To też zaraz po udaniu się zamachu zgłosili się do Piłsudskiego żądając wywłaszczenia gruntu bez zapłaty oraz urzeczywistnienia w życiu społecznem programu socjalistycznego. Doznali atoli zawodu — Piłsudski nie poszedł po linji ich życzeń, nie skasował sejmu, nie zaprowadził dyktatury ani rządów robotniczo-chłopskich — powołał do życia rząd coprawda lewicowy, ale nie radykalno-lewicowy, tylko umiarkowany, a był gotów powołać do niego i przedstawicieli stronnictw środka i prawicy, gdyby byli na to przystali. Dał również do zrozumienia, iż życzeniem jego są rządy konstytucyjne. Wobec takiego stanowiska Piłsudskiego i pod jego egidą utworzonego rządu sentymenty wśród partyj radykalno-lewicowych w stosunku do Piłsudskiego i jego rządu uległy zmianie. Początkowo coprawda w łagodnej, później atoli w coraz to gwałtowniejszej formie rozpoczęli przeciw niemu walkę. Dzisiaj już widocznem zupełnie, że pragną rząd ten obalić, jako sobie niewygodny, i stworzyć na jego miejsce rządy własne — robotniczo-chłopskie. Również opozycyjne stanowisko w stosunku do obecnego rządu zajmuje prawica, uważając go jako twór zamachowy, nieodpowiedni i niezdolny do rządów konstytucyjnych.

I dzisiaj sytuacja przedstawia się tak, że obecny rząd właściwie z nikąd nie doznaje poparcia ani z lewicy ani z prawicy i powinien w myśl zasad konstytucyjnych ustąpić. Pytanie tylko, coby nastąpiło potem. Oczywiście, że lewica za wszelką cenę dążyć będzie do urzeczywistnienia swych zamiarów utworzenia dyktatury proletarjatu i nie wzdrygnie się przytem ani przed rozpętaniem walki bratobójczej ani przed rozlewem krwi. Natomiast zabiegi partyj narodowych do wyłonienia ze siebie rządów takich, jakie miały miejsce bezpośrednio przed zamachem, spotkają się ze stanowczym sprzeciwym Piłsudskiego, który dowiódł ostatnim zamachem, że zdolny jest postawić na swojem, choćby za pomocą siły zbrojnej, którą w przeważnej części ma w swych rękach. I tak w razie obalenia obecnego rządu stan rzeczy przedstawia nam się w barwach jaknajczarniejszych. Zdaje nam się, że krwawa rewolucja byłaby jego nieodzownem następstwem. I dlatego, aczkolwiek zamach stanu potępiamy jak najstanowczej, aczkolwiek obecny rząd nie odpowiada naszym życzeniom i nie wzbudza w nas takiej ufności, abyśmy spokojni być mogli o los państwa pod jego egidą, to jednak uważamy go za zło mniejsze w stosunku do tego, któreby nastąpiło po jego ustąpieniu i dlatego obalenie go podług naszego zdania nie może leżeć w interesie państwa. I choć rozumiemy dobrze, że współpraca z tym rządem dla partyj prawicowych, wogóle narodowych jest bardzo trudna i wymaga dużo zaparcia się siebie — zwłaszcza wobec uporczywego a niedorzecznego usuwania z poszczególnych stanowisk wielce zasłużonych obywateli jedynie dlatego, że byli przeciwnikami zamachu, a stróżami praworządności, to jednak zdaje nam się, że obecny stan rzeczy wymaga tej ofiary i że współpracę z obecnym rządem uważać należy za srogą konieczność, która zapobiec zdolna powstaniu gorszego zła.

Mur paszportowy pozostaje nadal.

Warszawa, 1. 7. P. minister skarbu Klarner, po przyjęciu rezolucji Senatu, domagającej się zmniejszenia rygorów paszportowych, oświadczył w rozmowie z wnioskodawcą drem Ringlem, że — o ile chodzi o paszporty, mające charakter luksusowy — będzie się starał podtrzymać dotychczasową taksę, ewentualnie ją nawet podwyższyć.

Rekonstrukcja rządu Bartla?

Pogłoski o ustąpieniu ministrów Makowskiego i Młodzianowskiego.

Warszawa, 4. 7. Krążą pogłoski o zamierzonej rekonstrukcji rządu. Poszukiwania ministra oświaty idą opornie. Mówi się również o zmianie na stanowisku ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. W kołach parlamentarnych wywołał duże wrażenie wyjazd min. Makowskiego w przededniu dyskusji w sejmie. Zastanawiają pogłoski o ustąpieniu min. Młodzianowskiego, który nietylko zamierzał zaprowadzić wielkie oszczędności przez redukcje masowe, ale zamierzał zmienić całkowity kierunek polityki wewnętrznej państwa zwłaszcza w stosunku do mniejszości narodowych.

Zmiany Konstytucji mogą być przeprowadzone tylko dzięki stronn. narod.

Warszawa, 3. 7. W dniu wczorajszym w mieszkaniu marszałka Sejmu p. Rataja, odbyła się konferencja porozumiewawcza stronnictw narodowych mająca na celu uzgodnienie sprzecznych wniosków złożonych do laski marszałkowskiej w sprawie zmian Konstytucji. W konferencji wzięli udział posłowie: Dubanowicz i Strońskі z Stron. Chrześc. Narod., Rymar i Seyda ze Zw. Lud. Narod., Chaciński i Błażejewicz z Chrz. Dem., Kiernik z „Piasta“ i Popiel z N. P. R.

W konferencji zaznaczyły się pomiędzy przedstawicielami stronnictw różnice zdań w poglądach na poszczególne zagadnienia, jednak rokowania prowadzone będą nadal. Kluby powyższe przyjmą dla ewentualnego uzgodnienia przez siebie wniosków uzyskanych, wymagane kwalif. większości $^2/_3$ głosów w Sejmie.

Tragiczna śmierć dyrektora zakładów chorzowskich w nurtach Wisły pod Grudziądzem.

Onegdaj po południu pod wsią Wiąk niedaleko miasteczka Świecie, płynący łodzią żaglową z Warszawy na Hel dyrektor zakładów chorzowskich p. Zaleski i podpułk. Fąferko wpadli w niebezpieczne wiry wodne, które łódź nagle przechyliły tak, że maszt się złamał. Łódź napełniła się wodą. Wówczas jadący poczęli wołać o ratunek. Gdy pomoc nie nadchodziła, wtedy po wspólnem porozumieniu doskonale pływający dyrektor Zaleski począł płynąć w stronę brzegu, ażeby sprowadzić ratunek, zaś drugi uczestnik wycieczki, ppułk. Fąferko płynął trzymając się tonącej łodzi. Stojąca na wzgórzu kobieta, zaalarmowała ludzi z sąsiedztwa, którzy popłynęli łodzią do trzymającego się cięgle łodzi podpułk. Fąferki i uratowali go. Okazało się, że płynący tuż przy brzegu Zaleski dostał się w podwodne wiry, w których utonął. Łódź z bagażami wydobyto. Zwłok Zaleskiego do tej chwili nie odnaleziono.

Zmarły w tak tragiczny sposób śp. dyrektor Zaleski wyjechał łodzią na Hel do żony, która bawi tam na letnisku.

S. p. Zaleski i ppułk. Fąferko wyjechali z Warszawy w dniu 21 czerwca łodzią, skonstruowaną przez ppułk. Fąferkę z zamiarem dostania się na pełne morze. Żeglarzom wydarzyło się już na drugi dzień pod Modlinem nieszczęście. Silne fale oderwały ster, wskutek czego żeglarze musieli przez cały dzień pozostać w warsztatach marynarki w Modlinie, aby naprawić uszkodzenie. Pod Włocławkiem łódź dostała się na mieliznę i zaryła się dość głęboko.

Zmarły tragicznie ś. p. Zaleski miał w tych dniach objąć po ministrze Kwiatkowskim dyrekcję techniczną Chorzowa. Uchodził on za jednego z najzdolniejszych naszych inżynierów chemików, osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Tajemnica straszliwego żniwa śmierci pod Kowlem.

Kowel, 2. 7. Według opowiadań naocznych świadków przebieg straszliwej katastrofy pod Powurskiem przedstawił się następująco:

Kiedy dwie kompanje 46 pp. stacjonowanego w Równem, spotkawszy się na poligonie w Powursku, zatrzymały się na krótki wypoczynek, jeden z żołnierzy zaczął się zabawiać znalezionym pociskiem, artyleryjskim, kalibru 15 cm. Pocisk ten pochodził jeszcze z czasów krwawych bojów nad Stochodem, stoczanych w pamiętnej wojnie światowej między Niemcami i Rosjanami.

Spostrzegłszy to kapral, odezwał się do żołnierza:

— Rzuć to, bo może być nieszczęście!

I żołnierz rzucił... Rzucił granat przed siebie, niemal pod nogi obu kompanij.

Nastąpiła piekielna detonacja.

Siła eksplozji była tak potężna, że 37 ludzi natychmiast trupem zasłało ziemię, 30 ciężko rannych, wiło się w śmiertelnych bólach, 17 lżej rannych, niemniej cierpiących legło bez żadnej pomocy obok poprzednich towarzyszy. Oprócz tych 88 ofiar kilkudziesięciu żołnierzy doznało silnego wstrząsu nerwów.

Co się działo wtedy — tego nikt nie wysłowi. Pozostawieni na polu, bez żadnej pomocy, ciężko ranni konali w strasznych mękach, lżej ranni czołgali się do wody, po bagnach, brocząc obficie krwią, usiłując siebie i towarzyszy ratować. Ci, co pozostali względnie zdrowymi, nie byli w stanie nadążyć w pracy. Brak bandaży i środków leczniczych, zastępowano bielizną, niestety, nic to nie pomagało wobec straszliwych ran, jakie zadał wybuch.

Rannych dopiero 30 czerwca rano przewieziono do szpitala: całą noc musieli się zadawalać niewystarczającą pomocą na stacji kol. w Powursku.

Nie można jeszcze uzyskać spisu zabitych i rannych.

Kto winien temu okropnemu posiewowi śmierci?

Na razie trudno kategorycznie coś stwierdzić.

Co jest jednak zagadką, to brak żołnierza, który granat rzucił. Jedni twierdzą, to brak żołnierza, że rzekomo była to prowokacja polityczna, inni, że droga była podminowana w tem miejscu, gdzie nastąpił wybuch pocisku i stąd to straszne żniwo. Żołnierz, który rzucił granat, miał pono być lekko rannym, a gdzie się podział, niewiadomo, bo wśród rannych go nie znaleziono.

Bliższe szczegóły będzie można podać dopiero po badaniach komisji, która natychmiast na miejsce wypadku wyjechała.

Samolotów nie potrzebujemy już sprowadzać z zagranicy.

Warszawa, 1. 7. Fabryki francuskie nadesłały obecnie aparaty lotnicze różnych typów, zamówione jeszcze poprzednio. Nadeszły więc wielkie dwupłatowce „Goliat Farmany“ o nośności około 1000 kg.

Aparaty te kierowane są do Dęblina, skąd następnie zostaną rozdzielone pomiędzy poszczególne jednostki lotnicze. Oprócz tego będą przybywały z Francji transporty innych typów bojowych, wywiadowczych etc., również zamówione i opłacone poprzednio we Francji.

Na przyszłość wszystkie zamówienia aparatów lotniczych będą robione przez ministerstwo spraw wojskowych wyłącznie w fabrykach krajowych. Aparaty bowiem produkcji krajowej okazały się zupełnie odpowiednie. Samoloty z nowych zamówień, poczynionych już po zamknięciu zamówień zagranicznych, będą gotowe już w przyszłym roku.

Pobyt ks. Biskupa-Koadj. Okoniewskiego w Lubawie od 30. czerwca do 3. lipca rb.

(Dokończenie)

Podczas obiadu przygrywała orkiestra tutejszego Seminarjum naucz. pod batutą p. prof. Romana Grabowskiego, również chór tow. śpiewu „Harmonja“ odśpiewał kilka pieśni pod batutą p. rektora Murawskiego. Tak muzyka, jakoteż śpiew chórowy były wykonane bardzo dobrze. Przy stole ks. dziekan Kasyna wzniósł toast na cześć swego dostojnego Gościa, na który arcypasterz odpowiedział w słowach serdecznych wznosząc toast na cześć Lubawy i powiatu do rąk kierownika starostwa p. Bazanowskiego. Po połudnlu Przew. Ks. Biskup zwiedził kościół Św. Barbary oraz Szpital Św. Jerzego.

W środę wieczorem odbył się po mieście capstrzyk, w którym brał udział „Sokół“, Straż Pożarna, Tow. Powstańców i Wojaków, Tow. Inwalidów oraz Tow. Młodzieży Katolickiej. Następnie towarzystwa powyższe urządziły przed plebanją pochód. Wszystkie domy były wspaniale iluminowane, nad wyraz pięknie przedstawiała się setkami lampek elektrycznych oświetlona brama, wystawiona przez Redakcję „Drwęca“, oraz brama Magistratu zbudowana przez kierownika elektrowni p. Bojanowskiego, ozdobiona dziesiątkami barwnych lamp elektrycznych. Zwłaszcza umieszczony u szczytu tej bramy wysoki krzyż, oświetlony czerwono i zielono na ciemnem tle nieba wieczornego przedstawiał się niezwykle wspaniale. Ta niezliczona ilość świateł, kolorowych lampionów i barwnych lampek zamieniła na chwil kilka miasto nasze na jakiś gród czarowny jakoby z bajki. Wszystka ludność wyległa na ulice oczekując przejazdu Najprzew. Księdza Biskupa. To też zaledwie ukazał się powóz Arcypasterza, który jechał w towarzystwie ks. dziekana Kasyny, ks. prob. Majki oraz ks. Kapelana Pastwy, życząc sobie zwiedzić miasto, okrzykom radosnym „Niech żyje“ nie było końca. Wprost oblegano powóz. Gdy Ks. Biskup wśród nieustannych okrzyków wrócił do plebanji, zgromadzony przed plebanją tłum na zakończenie uroczystości dnia dzisiejszego odśpiewał pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Dni następne — odpust Lipski.

W czwartek z rana po odprawionej mszy św. Najprzew. Ks. Biskup rozpoczął udzielanie Sakramentu Bierzmowania. W ciągu przed południa wybierzmowane zostały dzieci szkolne oraz wielka część młodzieży pozaszkolnej.

W czwartek po południu, jako we wigilję przed świętem Nawiedzenia Najśw. M. P., rozpoczął się doroczny odpust Lipski wyniesieniem cudownej figury Matki Boskiej do Lip i odprawieniem uroczystych nieszporów na miejscu odpustowem w Lipach. Już od rana można było zauważyć znaczny przypływ uczestników, który potęgował się z każdą chwilą.

O godz. 3 ciej po południu wyruszyła z kościoła farnego procesja. Cudowną figurę Matki Boskiej Lipskiej niósł Najprzew. Ks. Biskup pod baldachimem ul. Zamkową przez rynek aż przed miasto, gdzie oddał ją w ręce ks. wikarego Tęgowskiego sam zaś powrócił do plebanji. Był to pierwszy wypadek, jak długo tylko odbywa się słynący na daleką okolicę odpust Lipski, że figurę Matki Boskiej Lipskiej wyniósł z kościoła farnego przez miasto biskup. To też tegoroczny odpust lipski przejdzie do historji parafji lubawskiej.

W dniu następnym, właściwym dniu odpustowym, ilość uczestników i pielgrzymów z najdalszych stron doszła do niebywałej dotąd liczby. O godzinie 10-tej Najprzew. Ks. Biskup odprawił na cmentarzu sumę pontyfikalną, kazanie wygłosił ks. wik. Tęgowski. Po sumie odbyła się po cmentarzu procesja, w której Najprzew. ks. Biskup niósł Przenajśw. Sakrament. Po procesji Arcypasterz udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Około godz. 9-tej wróciła procesja z Lip do kościoła farnego. Figurę cudowną niósł ks. wik. Tęgowski. Ulicę, któremi procesja kroczyła, a zwłaszcza wszystkie domy na rynku były znów pięknie iluminowane. Tak zakończył się tegoroczny odpust lipski, który napewno długo bardzo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników przedewszystkim parafjan Lubawskich.

Nadmienić jeszcze wypada, że przy tak ogromnie wielkiej liczbie ludności, która była zgromadzona w Lipach, okazało się, jak wielce pożytecznem i potrzebnem jest ogrodzenie wokół cmentarza, mur, owe dzieło wspaniałe wybudowane staraniem ks. dziekana Kasyny, który zawsze szczególniejszą troską i opieką darzył to miejsce cudowne, poświęcone czci Najśw. Marji Panny, i któremu jedynie należy zawdzięczyć teraźniejszy piękny wygląd miejsca odpustowego i zaprowadzony tam porządek, jak tego świętość miejsca wymaga.

Sobota dnia 3. lipca — odjazd.

Zbliżył się ostatni dzień pobytu w miasteczku naszem tak wielkiego gościa. Przed południem, tak samo jak w czwartek udzielał Najprzew. ks. Biskup wiernym w dalszym ciągu Sakramentu Bierzmowania. Około południa bierzmowanie zostało ukończone. Nie wiele też już czasu pozostało Arcypasterzowi, nadszedł czas wyjazdu celem wizytacji sąsiedniej parafji grabowskiej.

O godz. $2^1/_2$ po południu zgromadziły się przed kościołem farnym towarzystwa ze sztandarami oraz orkiestra. Jakoś mniej teraz widać było radości w szeregach, niż kiedy w środę gromadzono się na ulicy Gdańskiej, boć nie powitalną tworzono procesję, lecz pożegnalną. O godzinie 3 ciej Arcypasterz udał się z plebanji do kościoła na modlitwę. Kiedy powstał z klęcznika, wygłosił ks. dziekan Kasyna przemowę pożegnalną. Najpierw podziękował czcigodny mówca Arcypasterzowi za Jego do Lubawy przybycie, za wszystkie łaski, których był szafarzem, za jego wielką ludzkość i serdeczność. Następnie zapewniał ks. Dziekan, że parafja lubawska nie zapomni dni minionych, ani łask i błogosławieństw otrzymanych. I zakończył czcigodny mówca swe przemówienie: „Zwiędną wieńce uwite na cześć Twoją, Przewielebny Księże Biskupie, zwiędną kwiaty rzucane na drogę Twoją, ale nie przeminą te dary Ducha Świętego, których stałeś się nam szafarzem, błogosławieństwa, które w dniach ubiegłych spłynęły na parafję moją obficie. One zostaną z nami i staną się dla parafji początkiem życia nowego, nowem zaszczepieniem, według słów: „Wypuścisz Ducha Twojego... i odnowisz oblicze ziemi.

Następnie przemówił raz jeszcze na pożegnanie Najprzew. ks. Biskup. Dziękował ks. Dziekanowi i parafji lubawskiej za tak serdeczne, i gorące, prawdziwie pomorskie, przyjęcie, jakiego się nigdy nie był spodziewał. Nie zapomni, powiada, ani tych girland, ani tych kwiatów, ani tych licznych światełek, ani też tych okrzyków radosnych powitania. A że wszelkie pierwsze wrażenia ma to do siebie, że głębiej wnika w pamięć i nie łatwo mija, przeto nie zapomni tej pierwszej podróży wizytacyjnej i przyjęcia, jakie serca wiernie oddane zgotowały mu w Lubawie. Ażeby wywdzięczyć się za tyle okazanej miłości, Arcypasterz udzielił tłumnie w świątyni zebranemu ludowi Błogo-gosławieństwa Apostolskiego.

Ruszyła procesja. „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ — pieśń ta płynęła potężnie przy dźwiękach orkiestry jako modlitwa podróżna Tego, który przyszedł był w imię Pańskie przynosząc za sobą radość i wesele, a teraz odchodzi, zostawiając nieocenione a niewidzialne skarby łask Bożych.

Kiedy Arcypasterz miał już wejść do samochodu, który czekał na niego przed miastem, jeszcze raz wyrwały się z tysiąc piersi okrzyki: „Niech żyje!“, posypały się kwiaty, rozległy się salwy oddziału „Sokoła“ lubawskiego.

Potem jeszcze kilka słów pożegnania, serdeczny uśmiech na ustach, i Arcypasterz odjechał w towarzystwie ks. dziekana Kasyny i ks. Kapelana do Grabowa.

Minęły dni radości, które były niejako echem owych dni, kiedy jeszcze biskupi chełmińscy stale w Lubawie przebywali. Kj.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 7 lipca 1926 r.

Kalendarzyk. 7 lipca, Środa, Cyryl i Metody, bb. ww;
8 lipca, Czwartek, Elżbieta, kr. wd;
Wschód słońca g. 3 — 48 m. Zach. słońca g. 20 — 20 m.
Wschód księżyca g. 2 — 30 m. Zach. księżyca g. 19 — 12 m.

Z miasta i powiatu

Ożywiona niedziela.

Nowemiasto. Ostatnia niedziela zaznaczyła się niezwykłem ożywieniem wycieczkowem. Nowo powstałe Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządziło w parku miejskim swą pierwszą zabawę. Przez całe po południe rozbrzmiewały po parku rozlegając się równocześnie po mieście donośnym głosem dźwięki orkiestry urozmaicającej publiczności wdzięcznie pobyt w uroczem ustroniu parkowem. Straż Pożarna natomiast żądna dalszej przestrzeni i uroku czarującego w obecnej porze, swemi wdziękami boru — wybrała się przeto wycieczką do leśniczówki w Kaczku, gdzie coprawda zdradzieckie niebo sprawiło im na chwilę porządną niespodziankę, w postaci krótkotrwałego, lecz zato ulewnego deszczu — ale nastroju wesołego ni udanej zabawy nie popsuło. Po południu również drabiaste wozy przepełnione rozbawioną młodzieżą przejeżdżały w kierunku Pacółtowa rozbrzmiewając wesołym śpiewem.

Sensacyjny wieczór Eksperymentalny.

Nowemiasto. Ci, którzy przybyli w piątek do „Hotelu Polskiego“, by ujrzeć cuda nadzwyczajne, tak szumnie przez prasę zapowiedziane, mocno zostali rozczarowani.

Ci zaś, którzy się interesują nowymi prądami telepatji, hypnozy itd. mieli sposobność dowiedzieć się rzeczy ciekawych a mianowicie naukowe uzasadnienie rzekomej telepatji.

P. Kittay, przykładowo udowodnił, że rzekoma telepatja nie jest żadną siłą nadprzyrodzoną, ani też nie jest wpływem woli jednostki na jednostkę, a tylko zwyczajnem, fizycznem wyczuciem myśli dającego zlecenia z mimowolnych jego ruchów, lub gestów.

Również uzasadnił i na przykładzie wykazał swe twierdzenie, że rzekome narzucanie woli drugiemu, nie jest niczem innem, jak zwykłym objawem naśladownictwa.

I tak, jeśli ktoś daje mi zlecenie, bym szybko narysował to co w tej chwili pomyślę, co widziałem np. z okna wagonu, a przytem wykona odpowiedni znak ręką, obrazujący jakiś przedmiot, to napewno przedmiot ten narysuję mimowoli.

Zatem, wielu dowiedziało się nowych rzeczy i niejednemu wyjaśniły się dotychczas niezrozumiałe tajemnice nowych nauk.

Wieczór ten, z tego powodu był bardzo interesujący i pouczający.

Podziękowanie.

Nowemiasto. P. Schneiderowi z Bratjana za nadesłane $^1/_2$ ctr. pszennej mąki, składa w imieniu Tow. św. Wincentego à Paulo, przewodnicząca Kyclerowa.

Targ wtorkowy

był bardzo ożywiony i obesłany hojnie wszelkiego rodzaju produktami rolnemi i wiktuałami i towarami. Wozów było tyle, że trudno był przecisnąć się między niemi.

Płacono następujące ceny: za ft. masła 1.70—1.80, twaróg —0 30, płotki 0.40—0.60, okonki 1.—, liny 1.20, karasie 1.20, węgorze 2.00, mdl. jaj 1.80—1.90, za litr jagód czarnych 0.25—0.30, czerwonych 0.50—0.80, czereśni 0.70—0.80, kaczki 4.00—5.00, kury 3.50—4.00, kurczęta 1.00—1.80, kalafiory 25 gr za szt., za miarkę kurzejek 0.15, żyto 16.00, świnie 80.—85 zł. za ctr.

J. Kraszewski. 76

CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

— Proszę kochanego konsyliarza — zawołał silniejszym nieco głosem — dlaczegoż mnie obwiniasz... gdy choroba moja jest skutkiem... przypadku?

— Tak, ale kuracji i tego nieszczęsnego wypadku lepiej od lekarza mógbyś dopomódz, gdybyś chciał żyć!

— Ale cóż doktorowi dało tę myśl, że ja żyć nie chcę?

— Ta myśl wyryta jest na twojem czole — rzekł lekarz — nie możesz jej ukryć przedemną... Smuci mnie ona szczególniej dlatego, że miałem lepsze wyobrażenie o tobie, a teraz poznaję, że się omyliłem.

Doktor widocznie zamiast lekarstwa używał ambicji jako pobudzającego środka, bo wiedział on dobrze, iż w duszy młodego człowieka, gdy już nic rozgrzać nie potrafi, środek ten nieraz działa najskuteczniej. Mówił dalej:

— Nie chcę dobadywać się przyczyn, które tę apatję w tobie zrodziły, panie Zbigniewie, chociaż mnie, staremu doktorowi, wolnoby było odgadnąć je, odsłonić i po ojcowsku za nie połajać.

Zbigniew się żywo poruszył... czuł się odgadniętym, wstyd mu było...

— Toż samo, co cię popchnęło w pogoń za panną Lenorą, co było przyczyną tych ran i wypadku, dzisiaj zrodziło zwątpienie i zobojętnienie dla życia. Pozwól sobie powiedzieć, że pojmując miłość młodzieńczą, choć doktorem jestem, nigdy jej tak prozaicznie nie wyobrażałem sobie, ażeby pragnęła koniecznie być zaspokojoną brutalnie lub skazywała się na śmierć. Miłość, jak ja ją stary rozumiem, choćby była bez nadziei, winna do życia budzić, a nie zniechęcać do niego. Nie jestże szczęściem widzieć istotę ukochaną, służyć jej z zaparciem się, i zdala po cichu uwielbiać? Może to pojęcia mojego wieku... ale uczciwą miłość, w której niema egoizmu, taką sobie przedstawiam.

Zbigniew coraz bardziej był pomieszany.

— Szanowny konsyliarzu, budujesz przypuszczenia, do których ja, nie rozumiem prawdziwie, jak mogłem dać powód? czem?

— Doktor musi być jasnowidzącym...

— I może się omylić.

— Może, to prawda! Zobaczymy więc jutro, pozajutro, czy kochasz matkę szczerze, a pannę Lenorę tak, jak powinieneś ją kochać... czystem sercem wdzięcznego wychowańca. Zresztą — dorzucił doktor wstając — kto ma życie, ma wszystko. Dzieją się cuda... spodziewać się można zawsze... póki w piersi tchnienie... póki w sercu bicie.

Na tem przerwaną została rozmowa... a że doktor po raz pierwszy oglądał podtatrzańską okolicę, wyszedł przypatrywać się łańcuchowi gór i studjować flotę i fizjognomję kraju dla siebie nowego.

Nadto miał wszakże na myśli i sercu, ażeby z wielką uwagą badaniom się tym oddał; los Zbigniewa i ostatnie słowa Lenory zajmowały go najmocniej. To — kocham innego! — tkwiło mu w umyśle nierozwiązane dlań i niezrozumiałe. Byłże ktoś zupełnie nieznany, czy wreszcie ów wdzięczny i zręczny magnat węgierski, czy Lord, o którego zajęciu się Lenorą w całej mówiono Warszawie. Odgadnąć było trudno pytać niegrzecznie... a stary wszakże był ciekawym człowieka, który to serce mógł pozyskać.

Dumał tak chodząc po trawniku i przypatrując się uroczemu obrazowi łańcucha gór w oddaleniu, gdy Lenora wyszła z chaty, ubrana całkiem czarno, tak jak wówczas chodzili wszyscy, z wyrazem twarzy poważnym ale spokojnym. Zbliżyła się do herboryzującego, dotknęła jego ramienia i powitała go uśmiechem.

— Prawda — rzekła — że te Alpy nasze cudnie są piękne w swym majestacie grozy i milczenia, z mieniącem się licem, po którem przechodzą rumieńce i śmiertelna bladość. Gdybyś je mógł widzieć jak ja... w tajemniczych ich wnętrzach... jakżebyś ukochał tę naturę górską, ten skamieniały dramat, ten świat cudów smutnych... w których kontemplacji dusza się oczyszcza i podnosi... Widziane zdala te góry mogą zachwycić, poznane z blizka muszą obudzić miłość. Gdybyś poszedł do Strążysk, na Kościelisko, do Morskiego Oka, wdrapał się na szczyty, okiem przemierzył przepaście, duszaby ci się otwarła nowym zmysłem straconym, miłości natury... W mieście ten zmysł się traci.

— A raz stracony się nie odzyskuje — dodał doktor — dla mnie jeszcze miłość nauki byłaby przeszkodą do pochwycenia strony poetycznej Karpat... widziałbym w nich studjum do analizy, nie obraz... Z twoją młodą duszą...

— Młodą! — przerwała smutnie Lenora — nie jest już ona młodą... cierpienie zmarszczki na niej wyryło... przekwitła młodość na zawsze... a kielich życia zamknięty...

— Dla ciebie? — zawołał doktor — dla ciebie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podziękowanie.

Nowemiasto. Rozwiązujący się komitet obchodu „Święta Pieśni“ wyraża na tej drodze swoje podziękowanie za przyczynienie się w tem urządzeniu wszystkim instytucjom i osobom, a mianowicie Wydziałowi Powiatowemu, Magistratom miast Lubawy i Nowegomiasta, jako też „Drwęcy“ za wyznaczone nagrody względnie przekazane na ten cel kwoty pieniężne, ostatniej zarazem za bezinteresowne wykonanie druków i umieszczanie w gazecie różnych odezw i artykułów połączonych z tem urządzeniem, dalej ks. proboszczowi Papemu za odprawienie solennego nabożeństwa z tak pięknem, okolicznem kazaniem, Dyrekcji seminarjum nauczycielskiego w Lubawie za życzliwe oddanie orkiestry seminarjalnej, p. burmistrzowi Kurzętkowskiemu za wygłoszone piękne powitanie małych śpiewaków, gronu Panów wykonujących trudne zadanie jury z p. prof. Grabowskim na czele i chórowi nauczycielskiemu za przyczynienie się swoim pięknym śpiewem podczas nabożeństwa, obywatelstwu Nowegomiasta za upiększenie dnia przez wywieszenie chorągwi i sztandarów i wogóle wszystkim przyjaciołom i sympatykom śpiewu, którzy zaszczycili swoją obecnością „Święto pieśni“.

Ja z mej strony wyrażam moje podziękowanie jeszcze wszystkim członkom Komitetu za ich pomoc i współpracę w urządzeniu pierwszego podobnego występu w naszym powiecie staropolskiem: „Bóg zapłać“.

Piotrowski, insp. szk.

Obwieszczenie.

Ministerstwo Skarbu zarządziło w drodze ulgi, aby podatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1. września rb. zaległe podatki i należytości stemplowe zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę w wysokości 4% i aby pobierano od nich:

O ile zaległości zostaną wpłacone do dnia 15. lipca rb. włącznie 1% miesięcznie za zwłokę.

O ile te same zaległości zostaną wpłacone w okresie od 16. do 31. lipca rb. włącznie 1 1) 2%.

W okresie od 1. do 15. sierpnia br. włącznie 2% i w okresie od 16. do 31. sierpnia br. włącznie 3%.

Po tym terminie powyższe ulgi stosowane nie będą.

Uchwalony przez ciała ustawodawcze 10% wy dodatek, Ministerstwo Skarbu zastosuje tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1. września rb.

Leży więc w interesie płatników możliwe szybkie uregulowanie zaległości tak rozłożonych na raty jak i nierozłożonych.

Nowemiasto, dnia 5. lipca 1926 r.

Kierownik Urzędu Skarbowego, Tytulski, Referent.

Kurs rolniczy.

Skarlin. Staraniem kółek Rol. w Skarlinie i Lekartach odbędzie się w Skarlinie dnia 12. 13. i 14. bm. 3 dniowy kurs rolniczy. Początek w poniedziałek, d. 12-go o godz. 1-szej po południu, zaś dnia 13 i 14-go o godz. 2 giej. Rolnikom parafji Skarlińskiej jako też kółkom sąsiednim nadarza się sposobność wysłuchania fachowych referatów, i prosi się o jak najliczniejszy udział.

Baczność!

Mieszkańcy Nowegomiasta!

W czwartek, dnia 8 lipca na rynku i ulicach miasta sprzedawać będę „Bomby czekoladowe z niespodziankami“ na Wasz własny cel, bo na Czytelnię Ludową. —

W każdej z tych „bomb“ znajdziecie losy, na które możecie otrzymać różne cenne rzeczy jak: maszyny do szycia, rowery, konie, krowy, zegarki złote, premje po 200 zł na wyjazd do miejscowości kuracyjnych, kompletne umywalnie, różne artykuły piśmienne i wiele innych.

Wszystko to możecie otrzymać tylko za 30 gr. kupując „bombę czekoladową“ i tymsamem przyczyniając się do podtrzymania oświaty.

Licząc na pełne zrozumienie ogółu mieszkańców mamy nadzieję, iż chętnie poprzecie tę akcję i rozkupicie wszystkie „bomby“.

T. C. L.

Kurs jest bezpłatny. Referenci zamiejscowi. O liczny udział prosi zarząd.

Z dalszych stron Polski.

Straszna katastrofa na Prucie.

Kołomyja, województwo stanisławowskie. Na Prucie wydarzyła się okropna katastrofa, której ofiarą padło jedenaście istnień ludzkich. Między wsiami Siemiakowce Debesławce uruchomił niejaki Workowski, właściciel dwóch młynów w powyższych wsiach — prom.

W tych dniach przeprawiało się promem kilknaaście osób wraz z dwoma wozami, końmi i krowami na jarmark do Kołomyji i pobliskiego Zabłotowa. Nagle słupy, podtrzymujące stalową linę, wskutek podmulenia ich przez wezbraną rzekę, zachwiały się i prom obciążony nad miarę, począł się zanurzać na dno rzeki. O ratunku nie było mowy, gdyż fale i rwący nurt wodny utrudniały wszelką akcję ratunkową. Uratowały się tylko trzy osoby, między niemi pewien handlarz żyd, który uchwycił się ogona końskiego i w ten sposób dopłynął do brzegu, sam nie umiejąc pływać.

Zwłoki ofiar katastrofy wyłowiono z wody. Są to przeważnie włościanie ze wspomnianych wsi. Nad zwłokami rozgrywały się sceny rozpaczy pozostałych rodzin.

Winę wypadku przypisują tutejszemu Starostwu, które zezwoliło na własną rękę bez porozumienia się z Zarządem Wodnym w Kołomyji na otwarcie promu.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja, mająca zbadać i ustalić przebieg i powód katastrofy.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Ingres Prymasa Polski.

Poznań, 3. 7. Ingres nowego Prymasa Polski ks. arcybiskupa Hlonda w Gnieźnie nastąpi w dniu 5 września, natomiast ingres w katedrze poznańskiej wyznaczony został na dzień 12 września. W przyszłym tygodniu wyjeżdża ks. Prymas wraz z biskupami nominatami do Stolicy Apostolskiej na audjencję u Ojca św.

114.000.000 zł. z Monopolu Tytoniowego.

Dochody z Monopolu wzrastają w szybkim tempie, przyczem wpływy do kas skarbowych podniosły się od stycznia do czerwca z 17.000.000 zł na 22 miljony zł miesięcznie z jednego monopolu tytoniowego. Obliczają, iż dochody z monopolu za I półrocze wyniosą 114 miljonów złotych, czyli o 14 proc. więcej niż preliminowano.

W takim samym okresie półrocznym w 1923 roku dochód z monopoli wyniósł 22.000.000 zł.

Prof. Edwin W. Kemmerer

rzeczoznawca amerykański, przybył do Polski w celu dalszego zapoznania się z naszemi finansami.



Misja prof. Kemmerera przybyła do Warszawy.

Warszawa, 5. 7. Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy misja prof. Kemmerera, złożona z kilkunastu osób. Ma ona zbadać obecny stan naszych przedsiębiorstw państwowych a również i stan gospodarki prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Ogólny charakter misji prof. Kemmerera jest analogiczny do misji Hiltona i Junga, z którego rad i wskazówek rząd w swoim czasie nie skorzystał.

16 tysięcy Amerykanów wyjechało do Europy.

Nowy Jork, 3. 7. Wczoraj 14 wielkich parowców wyjechało do Europy, wioząc 16 tys. turystów.

Nowy ks. Arcybiskup Hlond.

Jego życiorys.

Ojciec św. zamianował Arcybiskupem-Metropolitą Gnieźnieńskim i Poznańskim Biskupa śląskiego N. Ks. Dr. Augustyna Hlonda.

Pół roku temu przyjął Elekt wśród entuzjazmu całego społeczeństwa śląskiego sakrę biskupią; obecnie powołuje Go wola Papieża na najwyższe w Polsce stanowisko duchowne.

Wielkopolska wraz z Pomorzem przyjmuje wiadomość o tej nominacji z jednomyślną, serdeczną radością i wdzięcznością. Powołanie na stanowisko Arcybiskupa-Prymasa właśnie ks. Biskupa Hlonda, pozwala rokować wielki rozwój życia religijnego w naszych archidiecezjach. Nowy Prymas pochodzi z rodziny śląskiej, której przodkowie dali dowody ducha narodowego i katolickiego.

Jest nam bliski pochodzeniem i kulturą zachodnią; stał w serdecznych stosunkach ze zmarłym Ks. Kardynałem-Prymasem Dalborem, z którym uczestniczył w wielkopolskich Zjazdach Katolickich oraz w pomorskim w Tczewie.

Nowy Prymas Polski, Ks. Arcybiskup Dr. Augustyn Hlond, urodził się 5 lipca 1881 r. w Brzęckowicach pod Mysłowicami na Górnym Śląsku. Pochodzi z rodziny ubogiej, przodkowie jego brali wybitny udział w ruchach narodowych w Królestwie Polskiem, a zmuszeni uchodzić przed Moskalami, pozbawieni mienia rodzinnego, osiedlili się pod przybranem nazwiskiem z początkiem 19 go stulecia na Śląsku. Ojciec J. E., Jan Hlond, człowiek znany ze szlachetności charakteru, uczuć patrjotycznych i wielkiej zalet ducha, był urzędnikiem kolejowym. Pan Bóg obdarzył go 12 dziećmi, drugim z rzędu był ks. Arcybiskup. Cała rodzina ks. arcybiskupa odznaczała się dużą pobożnością, tak też aż trzech braci poświęciło się stanowi duchownemu, wszyscy jako zakonnicy w klasztorze salezjanów. Pierwsze lata dziecińtwa spędził ks. Arcybiskup w Brzęckowicach i w Kosztowach. Od 6 roku życia uczęszczał do szkoły w Brzezince, następnie zaś w roku 1893 wstąpił do gimnazjum w Mysłowicach. Od najmłodszego wieku objawiał młody Augustyn pociąg do stanu duchownego. Jako uczeń drugiej klasy gimnazjalnej, zazał bardzo twórczą pracę ks. Bosko, założyciela zakonu salezjanów, i tak głęboko przejął się ideałami życia zakonnego, że wraz ze starszym swym bratem, Ignacym, wyjednawszy sobie pozwolenie i błogosławieństwo rodziców, wyruszył jako chłopak 13-letni pełen zapału i wiary w podróż do Turynu, by tam w zakonie salezjańskim odbyć dalsze studja i przysposobić się do stanu duchownego. Na obczyźnie wyrobił sobie wkrótce przodujące miejsce wśród kolegów i uznanie dla swych cnót i zdolności u przełożonych. Nowicjat przechodzi w Foglizzo, następnie kończy studja gimnazjalne, składa śluby zakonne i wstępuje do uniwersytetu gregorjańskiego w Rzymie, gdzie w 21 roku życia składa doktorat filozofji z chlubnym postępem.

Już w roku 1901, kiedy na ziemiach polskich powstał pierwszy zakład salezjański w Oświęcimiu, przełożeni wysłali Go tam jako wychowawcę i nauczyciela. W roku 1905 został ks. Dr. Augustyn Hlond wyświęcony przez J. E. Biskupa przemyskiego, ks. Nowaka na kapłana i odbył swe prymicje na Śląsku. W roku 1907, jako młody, 26 lat zaledwie mający kapłan, zostaje dyrektorem nowego zakładu w Przemyślu, którego rozwój tylko Jemu zawdzięczać należy. W tym czasie studjował też literaturę i języki słowiańskie na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie. Przeniesiony przez przełożonych do Wiednia na stanowisko dyrektora nowo wybudowanego zakładu, rozwija ks. Dr. Augustyn Hlond niezwykłe zdolności organizacyjne na tym posterunku, walcząc z olbrzymiemi trudnościami finansowemi, jak również z uprzedzeniami tamtejszych sfer do jego pochodzenia polskiego. Niestrudzona energja i hart woli ks. Arcybiskupa przełamawszy jednak wszelkie trudności, podnoszą zakład do wysokiego poziomu i stwarzają mu warunki rozwoju. Jego praca i nadzwyczajna miłość dla młodzieży, jak również niepospolite zalety ducha zyskują mu wkrótce i w tem nowem środowisku licznych przyjaciół. Doniosłem dziełem ks. Arcybiskupa było uzyskanie od rządu austrjackiego uznania i zatwierdzenia na ziemiach państwa Zgromadzenia Salezjańskiego, mimo przeszkód ze strony pewnych sfer austrjackich i intryg zagranicznych. Ponadto, jakby w chęci przygarnięcia całej młodzieży w swe opiekuńcze ramiona zakłada ks. Arcybiskup Hlond dwie placówki w dzielnicach robotniczych XI i XIII dla najwięcej moralnie zagrożonej młodzieży. Dzięki niestrudzonej działalności i nadzwyczajnym zdolnościom, które wkrótce stały się głośne, zaskarbił sobie ks. Augustyn tak wielki szacunek, iż uchodził za jedną z większych powag wśród duchowieństwa austrjackiego i, mimo młodego wieku, był wkrótce po ukończeniu wojny światowej kandydatem na jedno z wakujących biskupstw w Austrji.

W roku 1919 powierzono ks. Dr. Hlondowi prowincję salezjańską obejmującą Austrję, Węgry i Niemcy Zachodnie. Na tem nowem stanowisku dopiero daje się ks. Arcybiskup poznać jako człowiek stworzony do wielkich zadań. Świadczą o tem założone przez niego w ciągu lat trzech liczne siedziby salezjańskie: w Passawie, Budapeszcie, Monachjum, Essen, Grazu, Ernsdorfie, Burghausen, Bamberdze i t. d.

Tysiące młodzieży znajdują w stworzonych zakładach opiekę i wychowanie na dzielnych obywateli i dobrych katolików. Niestrudzona praca organizatorska nie przeszkadza jednak ks. prowincjałowi w innych pracach. Dziesiątki dzienników katolickich zasila swemi artykułami, pióro Jego zajmuje się szeregiem najrozmaitszych prac. Obecny Ojciec św., jeszcze jako wizytator apostolski, odwiedzał ks. Hlonda za każdą swą bytnością w Wiedniu.

To też kiedy po przewrotach na Śląsku powstaje potrzeba stworzenia odrębnej Administracji Apostolskiej dla polskiego Górnego Śląska, wybór Ojca św. padł na najgodniejszego syna tej śląskiej ziemi, ks. Biskupa Hlonda. Wybór nie mógł być lepszy. Prawdziwie apostolskie cnoty Administratora Apostolskiego, Jego gołębia dobroć, serce szerokie i ofiarne, zdumiewająca inteligencja, a przedewszystkiem olbrzymia, wprost niestrudzona praca społeczna na każdem polu wśród wszystkich warstw zyskują dlań wszystkie serca tak wśród polskiej, jak i niemieckiej ludności katolickiej Śląska. Zorganizowanie nowej diecezji, założenie Ligi Katolickiej, szereg kuchni dla bezrobotnych, udział we wszelkich akcjach dobroczynnych, to prace, na które wszyscy mieliśmy sposobność patrzeć i podziwiać je.

To też konsekracja ks. Dr. Arcybiskupa Hlonda w Katowicach była wielkiem świętem religijnem i narodowem nietylko Śląska, lecz całej Polski. Uroczystości, jakie z tego powodu odbyły się w Katowicach dnia 3 stycznia, przemieniły się w wspaniałą i wzruszającą manifestację uczuć religijnych i patrjotycznych. Pierwszego Biskupa śląskiego konsekrował ks. Kardynał Kakowski w asyście ks. biskupa Łukomskiego i ks. Biskupa przemyskiego Nowaka. Na konsekracji zastępował Ojca św. nuncjusz papieski w Warszawie, ks. Biskup Lauri.

W pół roku po tych wspaniałych uroczystościach Ojciec św. powierzył Pierwszemu Biskupowi śląskiemu i synowi ziemi śląskiej najwyższe stanowisko kościelne w Polsce. Jest w tym fakcie nowy znamienny symbol zjednoczenia Polski, którego obrończą i szermierzem był zresztą zawsze w ciągu wieków Kościół Katolicki.

Ostatnie wiadomości.

P. premjer Bartel uzgodnił z min. Młodzianowskim statut ministerstwa spraw wewn. zmieniając całkowicie dotychczasowy ustrój i podział kompetensyj w ministerstwie spraw wewn. w kierunku decentralizacji.

*

Krążą pogłoski, że departament zeznań religijnych w ministerstwie oświaty zostanie wcielony do ministerstwa spraw wewn.

*

Prof. Kemmerer w towarzystwie członków swej misji złożył wizytę min. Pracy p. Jurkiewiczowi.

*

Sekretarz Prezydjum Rady Ministrów p. Bronisław Legierzyński opuścił zajmowane stanowisko.

*

P. Dangiel, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w min. Skarbu wyznaczony został na stanowisko wiceministra skarbu i objął swój urząd.

*

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów mimo decydującej opozycji lewicowej uchwalone zostało utworzenie sekcji tramwajarzy.

*

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek o uchwalenie 360.000 zł. rocznie jako subsydjum na prowadzenie teatru im. Bogusławskiego został odrzucony.

*

Wczoraj w godzinach popołudniowych min. spraw. wojskowych odbył dłuższą konferencję z gen. Piskorskim.

W Marokku jeszcze zawsze niepokój.

Londyn. Donoszą tu z Marokko, że Mulej Achmed Bej pokonał swoich rywali i ogłosił się głównodowodzącym wszystkich szczepów Dżebala. W wydanej proklamacji wzywa on Riffenów do zdecydowanego oporu przeciwko najazdowi franko-hiszpańskiemu. Trudno narazie jest określić czy Mulej Achmed Bej rozporządza tak wielkiemi wpływami jak Abd-el-Krim i czy uda mu się przez dłuższy czas panować nad skłóconemi plemionami Riffu. W każdym jednak razie walki w okolicach Assen, gdzie zgrupowały się największe siły powstania, stają się coraz gwałtowniejsze, przybierając poważny charakter.

Rozmaitości.

Mussolini buduje kościół na dachu drapacza chmur.

Na zaproszenie dyktatora Mussoliniego przybył do Rzymu znakomity architekt argentyński Marion Teleta, który podjął się budowy 44-piętrowego drapacza chmur ku uczczeniu faszyzmu.

Olbrzymi ten budynek zawierać będzie bibljotekę ludową, kilka sal do zebrań, biuro organizacji faszystowskiej i magazyny różnych współdzielni.

Na szczycie drapacza chmur zaprojektował argentyński architekt wspaniały kościół urządzony z całym współczesnym komfortem.

Ojciec święty przyjął na audjencję budowniczego argentyńskiego i wyraził wielkie zadowolenie z projektu budowy.

Zamach na króla Norweskiego — Sprawcą zamachu pies.

Na najpoczciwszego może z królów świata, króla Norwegji, dokonano zbrodniczego zamachu, który jednak zakończył się szczęśliwie. Było to tak:

Po śniadaniu król wyszedł na spacer. W tak demokratycznem państwie, jak Norwegja, król spaceruje po ulicy tak, jak tysiące jego poddanych i niczem absolutnie z pośród nich się nie wyróżnia.

Król używał spaceru w towarzystwie ulubionego pieska królowej Maud, jednego z rodzaju tych, które się dostrzega dopiero przez powiększające szkło.

Kiedy król znajdował się obok domu burmistrza, z bramy domu wybiegł ogromny wilczur, który rzucił się na królewskiego pinczerka. Król schwycił swego pieska na ręce i szpicrutą odpędził wilczura. Zdawało się, iż zajście było zlikwidowane pokojowo, tymczasem gdy król uszedł kilka kroków, mściwy wilczur skoczył z tyłu i wpijając się ogromnemi kłami w łopatkę króla, zawisł tak całym ciężarem, zadając dotkliwy ból i powodując ogromny upływ krwi.

Lekarze zapewniają, iż żadne niebezpieczeństwo ich pacjentowi nie grozi i wszystko minie bez poważniejszych następstw. Zbrodniarza zaś spotkała tego jeszcze dnia zasłużona kara — zginął zastrzelony własną ręką swego właściciela, który był do głębi wstrząśnięty i oburzony skrytobójczym zamachem na życie króla.

Dział porad prawnych.

Panu K. w N. 6000 m. zapisanych na hipotece w październiku 1917 r. przedstawia wartość 750 zł. Do tego dochodzą procenta 5% za 6 lat 225 zł. zatem pretencja wynosi 975 zł.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Zebranie Tow. św. Wincentego à Paulo odbędzie się w środę, **dnia 7 bm.** o godz. 4-tej popołudniu w ochronce. O liczny udział wszystkich członków uprasza Zarząd.

Nowemiasto. Zebranie miesięczne Związku Inwalidzkiego odbędzie się w niedzielę, dnia 11. lipca o godz. 12-tej w lokalu posiedzeń p. Jankowskiego. Uprasza się o przybycie **wszystkich** członków ponieważ większa część zalega z wkładkami i nie uczęszcza na zebrania, dlatego przybycie jaknajliczniejsze jest pożądane. Na porządku dziennym są sprawy dla każdego członka bardzo wielkiej wagi.

O jaknajliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Nowemiasto. Zebranie celem założenia Związku Czeladników na Nowemiasto i okolice odbędzie się w niedzielę 11. lipca po południu o godz. 2-ej w lokalu p. Jankowskiego. Na to zebranie zaprasza się wszystkich czeladników każdego zawodu, ponieważ przybędzie na to zebranie referent z Grudziądza. O jaknajliczniejszy udział prosi Organizator.

Lubawa. Zebranie kwartalne cechu stolarskiego na Lubawę i okolicę odbędzie się w niedzielę dnia 11. VII. br. o godz. 3 popołudniu w domu p. Licznerskiego. Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 5. 7.

Żyto	28.50 – 29.50
Pszenica	45.00 –
Jęczmień browarowy	29.00 – 31.00
Owies	32.50 –
Mąka żyt. 70 %	44.25 –
Mąka pszenna 65 %	72.00 –
Ospa żytnia	19.50 – 20.50

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 5. 7.

1 funt angielski	44 85	—	—
100 franc. frank.	24.95	—	—
100 frank. belg.	24 70	—	—
100 frank. szwajc	178.65	—	—
100 koron czeskich	27 30	—	—
100 lir włoskich	32,35	—	—
100 guld' holendyjskich	370,45	—	—

Kurs dolara.

Warszawa, 7. 7. Dolar nieurz. 9.42. Tendencja utrzymana.

Gulden na Gdańsk i Warszawę urzęd. zł — 55.93 – 56.07.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.